



Port Solidarności Baranów

Majestatycznie ogłoszony projekt budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego doprowadził mieszkańców Baranowa do furii. Stanowczo odrzucili ten pomysł w gminnym referendum. Ale my, mieszkańcy Milanówka, także mamy powody do niepokoju.



Kaprystwo władców

To projekt rządowy, świadczący głównie o megalomanii. Rząd powołał specjalną spółkę „celową”, która zajmie się budową. Faktycznym celem tej spółki jest jednak „zagospodarowanie” publicznych pieniędzy z naszych podatków. Tempo tworzenia specjalnej ustawy o budowie lotniska było błyskawiczne. Jak zwykle. Posłom wystarczyło 20 godzin do jej uchwalenia! Bez konsultacji społecznych. Bez realnego rachunku ekonomicznego. Bez analizy wpływu na środowisko. Władza nie zwraca sobie głowy takimi „drobiazgami” jak mieszkańcy naszego miasta. Chce przeprowadzić na nas eksperyment, bez pytania o zgodę. Nawet gdyby zdecydowano o budowie w Milanówku kosmodromu, nikt by nas nie zapytał o opinię. Bo Ministerstwo Infrastruktury wie lepiej, co dla ludzi jest dobre. Stawką jest nie samo lotnisko. Centralny Port Komunikacyjny to także sieć kolejowa i system dróg ekspresowych. Ale o tym rządzący mówią niechętnie, bo wiedzą, że zburzą plany i utrudnią życie tysiącom mieszkańców naszego rejonu. Boją się gwałtowniejszych protestów.

Sowiecki rozmach

Ukrywa się przed nami faktyczną skalę tego niepotrzebnego konceptu. Mówi się, że lotnisko zajmie tylko 30 kilometrów kwadratowych. Tak, samo lotnisko. Tymczasem chcą wyrzucić ludzi mieszkających na obszarze 66 kilometrów kwadratowych! Chcą budować nowe miasto! Wzorują się na Związku Sowieckim, bo tylko tam realizowano takie monstra.

Tylko tam zwracano biegi rzek, osuszano jeziora i kopano nikomu niepotrzebne kanały. Brak jest wiedzy, iż fachowcy na całym świecie nie używają samego pojęcia „hub”. Posługują się, bowiem kategorią „Hub and Spoke”, czyli Oś i Szprychy. Szprychy oznaczają zarówno rozchodzące się promieniście na cały świat korytarze powietrzne, ale także i lądowe. Nie wystarczy wywłaszczyć mieszkańców gminy Baranów. Oprócz nowych dróg i torów musi znaleźć się miejsce na gigantyczne magazyny. Bo przecież to nie pasażerowie są głównym celem budowy mega-lotniska. Najważniejszy jest transport towarów.

A miejsca na budowę ogromnych składnic, elewatorów czy parków zaopatrzeniowych, chińskich hurtowni czy specjalnych stref ekonomicznych, parkingów i infrastruktury lotniskowej wcale nie jest dużo. Trzeba będzie zapewne „odrobinię” zmniejszyć powierzchnię Kampinoskiego Parku Narodowego i wyciąć „kilka” drzew w Bolimowskim Parku Krajobrazowym. Niemożliwe? A czy nie pokazano tego w Puszczy Białowieskiej, że nie ma rzeczy niemożliwych? Drzewa trzeba będzie wyciąć pod nowe drogi, te szprychy, które prowadzą do piasty. Tysiące tirów muszą przecież po czymś jeździć, a nasze wąskie szosy rozjeżdżą przecież w miesiąc.

Milanówek w centrum placu budowy

Wstępna wycena pokazywała, że ta fanaberia ma kosztować 35 miliardów złotych. Eksperti, którzy posiadli umiejętność rachowania, obliczyli, że potrzeba na tę utopię ponad 80 miliardów! Wyobraźcie sobie, ile pożytecznych

rzeczy można w Polsce zbudować za 80 miliardów złotych.

A skąd na to wezmą pieniądze? W Brukseli już oznajmiono, że z Unii Europejskiej nie dostaną na tę zachciankę ani centa. Podobno negocjuje się więc z krajami azjatyckimi.

Lotnisko plus

Politycy przesądziła, że lotnisko Okęcie będzie zamknięte. Dlaczego? Bo na lotnisku w Radomiu nie chce lądować żadna linia lotnicza. A zatem ogromna infrastruktura, z drogami szybkiego ruchu i budową linii kolejowej przestanie być potrzebna. Koncepcja, na której oparto planowane przedsięwzięcie pochodzi z 2010 roku. Nie zrobiono nowych analiz, ani tym bardziej studium wykonalności. Wyciąga się „z beretów” liczby z prognozami ile milionów pasażerów będzie korzystać z „hubu” w Baranowie. Skąd ta wiedza? Nie wiadomo. Czy prowadzono, chociaż wstępne rozmowy z największymi światowymi przewoźnikami? Nie, bo przecież ministerstwo wie lepiej.

Tymczasem zarządy kolejnych linii lotniczych uprzedzają, że są zadowolone z Okęcia, a nie będą zainteresowane ani Baranowem, ani Radomiem. Bo „hubów” mają w Europie pod dostatkiem. Kolejny powstaje w Berlinie. Bogaci i świetnie zorganizowani Niemcy budują Port Lotniczy Berlin Brandenburg im. Willy Brandta już od piętnastu lat! A to łatwiejsza inwestycja, bo na istniejącym lotnisku Schönefeld. Huczne otwarcie zaplanowano na... październik 2011 roku. Do dziś się nie udało. Ale na to lotnisko czekają i linie lotnicze i pasażerowie. Dlaczego? Bo leży 18 kilometrów od centrum ogromnej metropo-

lii, bo zamknięto lotnisko Tempelhof, a stare Tegel pęka w szwach, bo Berlin rzeczywiście leży w centrum Europy. Czy poradzimy sobie lepiej od Niemców? Zapewne tak jak z przekopaniem Mierzei Wiślanej, mieszkaniami plus, milionem aut elektrycznych i rolniczym kołem napędowym gospodarki. Mieszkańcy Milanówka wiedzą doskonale jak długo trwa remont torów kolejowych z Grodziska do Warszawy. Wisi nad nami groźba, że rozgrzebie się lotniczą inwestycją, a następcy nie zechcą jej kontynuować. Nasze dzieci i wnuki do końca życia będą mieszkać na rozbabranej budowie. Odwiedźcie Żarnowiec i zobaczcie, jakie to miłe.

Ogród smrodu i hałasu

Mamy świetne programy. Choćby „Redukcja emisji zanieczyszczeń powietrza w gminach południowo-zachodniej części Warszawskiego Obszaru Funkcjonalnego i budowa tras rowerowych”, który realizujemy wspólnie z Grodziskiem, Michałowicami, Pruszkowem, Podkową Leśną i Żyrardowem. Czy „Podwarszawskie Trójmiasto Ogrodów” z parkami, alejami drzew, ogrodami i pomnikami przyrody ma się zamienić w aleje hoteli, składów i parkingów? Z miasta ogrodu staniemy się miastem hałasu, kurzu i smrodu. Zadbają o to zachodnie wiatry, które w naszym rejonie wieją najczęściej. Po wielu latach pracy zat-

wierdziłiśmy miejscowe plany zagospodarowania przestrzennego. I teraz pełnomocnik ds. budowy CPK pokazuje, że mają je w nosie. Mówią nam, że słowo „samorząd” nic nie znaczy. Na siłę wchodzi się w naszą, samorządową przestrzeń wolności i z uśmiechem przekonuje, że to dla naszego dobra. Milanówek zostanie przebity szprychą od politycznej piasty. Nie zmieniając adresu, zamieszkamy w zurbanizowanej i uprzemysłowionej, interkontynentalnej bazie transportowej. Albo na rozgrzebanej budowie. Nie wiem, co gorsze.

Artur Kołosowski
bezpartyjny kandydat do Rady Powiatu

Milanówek uzdrowiskiem na miarę XXI wieku

Nasze miasto powstało jako lotnisko, więc przekształcenie go w uzdrowisko nie powinno nikogo dziwić. Taki pomysł został przedstawiony 8 października przez Marcina Tylczyńskiego - kandydata na burmistrza. Po wypowiedzeniu przez niego zdania o uzdrowisku, usłyszałem salwę śmiechu, gromkiego i szczerego, odbijającego się echem po sali Starego Kina. Tematem spotkania był Centralny Port Komunikacyjny w Baranowie tzw. CPK Solidarność.

Na spotkaniu był obecny przedstawiciel przedstawiciela rządu do spraw CPK. Bezpośredni przedstawiciel Mikołaj Wild nie miał dla nas czasu. Rzekomo ma przyjechać, jak już będziemy uzdrowiskiem. Oczywiście serdecznie zapraszamy. Rząd chce nam zbudować wszystkie możliwe szlaki komunikacyjne: kolej dużych prędkości, dodatkowe pasy na autostradzie, obwodnice, jeszcze szybszą kolej miejską i oczywiście lotnisko w pobliskim Baranowie, z czterema pasami, żeby nie było opóźnień w rozkładzie lotów. Dowiedzieliśmy się, że to wszystko po to, żebyśmy mogli być uzdrowiskiem. A my niewdzięczni mieszkańcy Milanówka, zamiast dziękować zaczęliśmy się śmiać. Oby nasz śmiech nie zamienił się w chichot. Taka propozycja może się nie powtórzyć. Liczyłem na obecność głównego pełnomocnika rządu pana Mikołaja Wilda, nawet poświęciłem parę godzin na przejrzenie wywiadów jakich udzielił. Niestety Milanó-

wiek to nie radio RMF FM czy wywiad w programie „Rzecz o polityce”, wiadomo, prowincja to nie Warszawa. Właśnie, Milanówek to nie Warszawa, część z nas mieszka tu od pokoleń, część, w tym ja, tylko od urodzenia. Niektórzy z nas porzucili Warszawę dla spokojnego życia w małym mieście, dla zieleni, ciszy, enklawy spokoju. Pan Wild w wywiadzie stwierdził: „Warszawa nie powinna pozwolić kierując się interesami swoich niemal 300 000 mieszkańców, którzy mieszkają w obszarze ograniczonego użytkowania, Warszawa nie powinna godzić się na to, aby mieć lotnisko, które będzie działać 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu przy dwukrotnie większym ruchu niż obecnie.” W kolejnym wywiadzie zadał pytanie: „Czy chcemy żeby 285 000 mieszkańców Warszawy, bo tyle mieszka w obszarze ograniczonego użytkowania, miało prawo do ciszy?” OK, wszystko jasne, tylko Warszawiacy wybrali życie w metropolii, my z niego świadomie zrezygnowaliśmy. Lotnisko Okęcie było zanim Ursus, Włochy, Służew, Ursynów, Kabaty, Wilanów czy też okolice Piaseczna zostały zabudowane niezliczoną ilością bloków.

CPK w Baranowie, to według PiS projekt przyszłości, bo tak duże lotnisko jest nam potrzebne, żeby rozwijać nasz kraj, tylko dlaczego w innych państwach nie buduje się tak dużych lotnisk, a Unia Europejska odmawia finansowania tego typu projektów?

Lotnisko Chopina jest w stanie obsłużyć około 60 operacji lotniczych na godzinę, lotnisko Modlin około 40. Z informacji uzyskanych od rządowego eksperta dowiedzieliśmy się, że CPK w Baranowie przy wybudowanych 4 pasach startowych obsłuży 2000 operacji lotniczych dziennie, czyli niecałe 84 operację na godzinę. Zamieniamy 100 (w Warszawie plus Modlinie) na 84 i to nam da możliwości rozwoju? Gdzie tu logika?

CPK stworzy do 150 000 miejsc pracy w naszym regionie. Według danych GUS cały powiat grodziski zamieszkuje około 92 000 mieszkańców wliczając dzieci i seniorów. Kto będzie pracował? Skąd CPK pozyska pracow-

ników? Gdzie mają mieszkać? Tworzenie nowych miejsc w regionie ze wskaźnikiem niskiego bezrobocia jest kpiną z tych, którzy w innych częściach kraju szukają pracy.

Na jakość życia wpływa również powietrze, którym oddychamy. Transport lotniczy przyczynia się do zanieczyszczenia środowiska i zmian klimatu, a także stał się pośrednio lub bezpośrednio odpowiedzialny za pogorszenie stanu zdrowia mieszkańców terenów sąsiadujących z portami lotniczymi. Lokalne zagrożenie środowiskowe i zdrowotne są związane z emisją toksycznych spalin, generowaniem uciążliwego hałasu oraz wytwarzaniem szkodliwych pyłów PM10 i PM2.5 (dane z raportu „Emisja zanieczyszczeń z sektora transportu lotniczego i jej wpływ na zdrowie człowieka” opracowanego w 2016 roku przez Uniwersytet Przyrodniczy we Wrocławiu).

Na stronach Komisji Europejskiej można znaleźć raport „CHEERS”, z analizy którego wynika, że w bezpośredniej okolicy lotniska Londyn Heathrow wszelkie normy dotyczące zanieczyszczenia są przekroczone, a samo lotnisko oraz drogi dojazdowe pośrednio odpowiadają za znaczne zwiększenie zanieczyszczenia w Londynie, który jest oddalony o 24 km. Przedstawiciel rządu zapytany o analizy środowiskowe, stwierdził, że będą dopiero przygotowane. Czyli decyzja o lokalizacji została podjęta bez analiz i badań? Do tego najlepsze ziemie rolne w tej części Mazowsza, dodatkowo położone w otulinie Puszczy Kampinoskiej i Bolimowskiej przeznaczają się na lotnisko bez opinii środowiskowych?

Najlepsze zostawiłem na koniec. Przedstawiciel rządu zapytany, jak będą ułożone pasy startowe odpowiedział, że jeszcze nie wie, ale ułożenie pasów startowych zapewni nam ciszę i spokój.

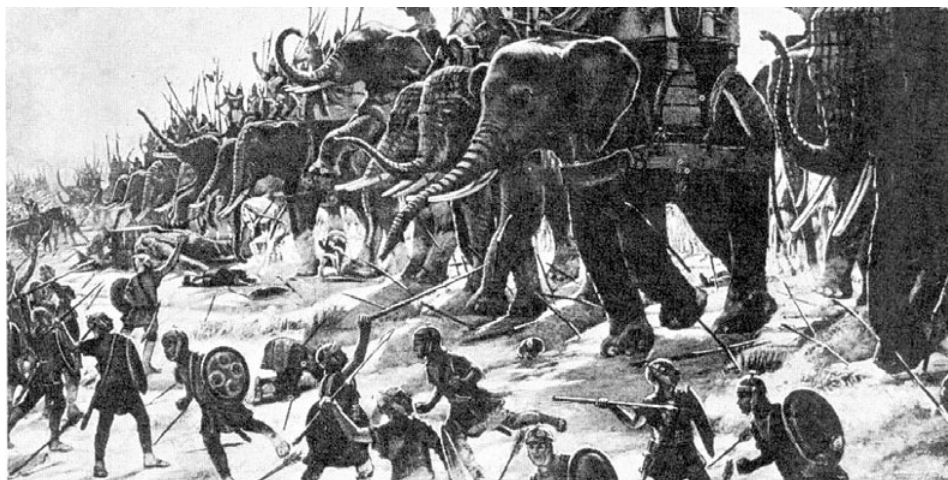
Pamiętam seanse filmowe w Starym Kinie. Było to jeszcze w czasach, kiedy przed każdym filmem wyświetlano Kronikę Filmową, miałem wtedy 8-10 lat i nie rozumiałem, że jest to narzędzie socjalistycznej propagandy, tak jak do dziś nie rozumiałem, że prawdziwa nazwa obiektu, który ma powstać to Centralny Port Komunikacyjny Solidarność Baranów.

Mateusz Pitas

Hannibal u bram Milanówka

Jest taki stary film Woody Allen'a pod tytułem „Bierz forsę i w nogi”. W jednej ze scen Virgil, nasz główny bohater szykuje się na randkę. Poprawia przed lustrem krawat, modeluje fryzurę, ćwiczy zniewalające gesty, tajemnicze spojrzenia, a następnie opuszcza mieszkanie, w przekonaniu, że wszystko zostało zapięte na ostatni guzik. Po 10 sekundach wraca do mieszkania, bo jak się okazuje, nie wszystko par excellence zostało zapięte. Problem w tym, że mimo, iż górna część garderoby oraz mimika twarzy przygotowane zostały perfekcyjnie to jednak nie są w stanie one odwrócić uwagi od tego, że nasz bohater wybrał się na randkę... bez spodni.

Od kilku tygodni z uwagą przeglądam programy wyborcze kandydatów na samorządowców w naszym mieście. Ileż tam wspaniałych pomysłów, rozwiązań, dzięki którym mieszkańcom będzie żyło się lepiej. Piękne, gładkie jak stół ulice, sieci światłowodów, ścieżki rowerowe, pola do minigolfa, elektryczne autobusy, lampy uliczne zasilane energią słoneczną. Foto-woltaika i energia wiatrowa. Tętniące życiem nieruchomości „Turczynek” i „Waleria”. Seniorzy otoczeni nadzwyczajną troską, przebijający w ofertach zagospodarowania wolnego czasu jak w ulęgalkach. Młodzież waląca do miasta drzwiami i oknami, bo przecież nigdzie nie ma tyle atrakcji co w Milanówku. Piesi bezpieczni, rowerzyści zachwyceń, kierowcy ucywilizowani. Słońce świeci, woda w basenie krystalicznie czysta, na kortach tenisowych rozgrywany jest challenger ATP, a mieszkańcy z błogim spojrzeniem popijają lemoniadę w kilkunastu ogródkach kawiarnianych, które wyrosły w mieście jak grzyby po deszczu. Czy ja kpię? W żadnym wypadku. Czy ja dyskredytuję te pomysły? Wręcz przeciwnie. Ja też marzę o takim Milanówku. Nawet, jeśli zabawiłem się w tym krótkim streszczeniu formą, to nie zmienia to faktu, że z tezką w oku o takim stanie



rzeczy właśnie fantazjują. Gratuluję autorom wyobraźni i cieszę się, że nasze myśli idą w tym samym kierunku. Tego, czego nie jestem w stanie zrozumieć to fakt, z jaką lekkością podchodzą do problemu zbliżającej się hekatombi. Drodzy kandydaci (piszę do większości z Was, bo na szczęście dwa komitety dostrzegły ten problem) – BUDUJĄ NAM OBOK POTWORA!!! Ani ścieżki rowerowe, ani lampy fotowoltaiczne, ani cichy autokar przemykający wyłożoną nowiutkim asfaltem ulicą Krakowską, nie będą miały żadnego znaczenia, jeśli co minutę będzie nad nami przelatował 100-tonowy samolot. Co z tego, że zlikwidujecie banery i zastąpicie je ładnymi tabliczkami w przedwojennym klimacie, kiedy zamiast cieszyć się ich estetyką, będziecie przekrzykiwać huk silników Pratt & Whitney wyjących nad Waszymi głowami. Dodajcie do tego cztery pętle kolejowe, drogowe węzły komunikacyjne, ciężki transport i spróbujcie wkomponować w ten pejzaż swój program wyborczy. Jeśli Wam się to uda (w co wątpię), to weźcie korektor i wykreście proszę wszystkie miejsca w których napisaliście „miasto-ogród”, „zielony Milanówek” czy „Podwarszawskie Trójmiasto Ogrodów”. Apeluję do Waszej uczciwości - zróbcie to, bo te określenia będą się nijak miały do rzeczywistości, jaka się nam szykuje. Jeśli nie postawicie zablokowania planów budowy lotniska na pierwszym miejscu swojej listy życzeń, będziecie jak wspomniany aktor, który wybiera się na randkę bez spodni. Wszystkie inne plany i pomysły nie będą miały żadnego znaczenia. Nie pomoże ani milion ulotek, ani posmarowanie twarzy samoopalaczem dla kulturystów, ani odświeżona marynarka, wyciągnięta z szafy do zdjęcia na plakacie. Zostaniecie radnymi przedsiębiorstwa „Miasto-Milanówek w stanie upadłości”. Ludzie zaczną stąd wyjeżdżać, wpływy z podatków maleć, ceny nieruchomości spadać. Sklepy zamykać, inwestycje ograniczać, życie w mieście powoli zamierać. Nie odnowicie ulic, bo nie będzie za co wpływy do budżetu będą coraz mniejsze. Nie wypromujecie małej gastronomii, bo nikt nie zainwestuje w lokal w pustoszeją-

cym mieście. Nie będziecie budowali placów zabaw, skate-parków dla dzieci, bo te rodziny, które przyjechały tu w poszukiwaniu spokoju, wyprowadzą się gdzie indziej. Zatrzymajcie się na chwilę w cholim tańcu wyborczej walki i wyobraźcie sobie krajobraz zarówno w trakcie, jak i po zakończeniu tej inwestycji.

A Was drodzy mieszkańcy naszego Milanówka gorąco zachęcam – to jest te magiczne kilka tygodni, które ordynacja wyborcza daje Wam w prezencie raz na pięć lat. To jest ten czas, kiedy można zadawać pytania, domagać się odpowiedzi i dopytywać o konkrety. To jest czas, kiedy jesteście klientem, a nie petentem. Uczęszczajcie na spotkania z kandydatami, wpuszczajcie ich do domu jak będą prowadzić agitację wyborczą, ale nie zapomnijcie zadać pytania: „co Pan/Pani robi, żeby uszrec nasze miasto przed dramatem jakim jest budowa lotniska w Baranowie?” I nie dajcie się zbyć odpowiedzią: „poważnie myślimy o tym” albo „w gruncie rzeczy to jest szansa dla naszego miasta”. Tu już nie ma czasu na myślenie tylko czas na działanie. I ten czas zaczął się dawno. Tu nie ma żadnej wyimaginowanej szansy dla miasta. Tutaj trzeba jednoczyć siły i walczyć ze smokiem.

Po bitwie pod Kannami, gdzie legiony rzymskie poniosły sromotną klęskę ze znacznie słabszymi Kartagińczykami, na mieszkańców wiecznego miasta padł błąd strach. Zrodziło się wtedy powiedzenie „Hannibal u bram!!!” zwiastujące zbliżającą się zagładę. Wszystkie codzienne sprawy odeszły na drugi plan. Budowa term, występy w amfiteatrach, wyścigi rydwonów, to wszystko przestało mieć jakiegokolwiek znaczenie w obliczu nadciągającego nieszczęścia. Trudno porównać przeskalowaną inwestycję infrastrukturalną z najazdem wojsk Kartaginy, ale długofalowy efekt tej inwestycji daje nam mandat na zakrzyknięcie „Milanowianie, Centralny Port Komunikacyjny u bram!!!”

Michał Wałęczak

Odpowiedzialność i czyny, a nie słowa

Zaczął się festiwal wyborów samorządowych 2018. Dużo papieru na mieście i hejtu w Internecie. Jest dużo planów, żeby pięknie było oraz coraz lepiej. Obserwując nasz Milanówek, a zwłaszcza kandydatów na burmistrza, nachodzi mnie refleksja, że jest niebezpiecznie. Niebezpieczeństwo polega na tym, że prócz jednego kandydata żaden nie posiada elementarnej praktyki w kierowaniu miastem, jakim jest Milanówek. Zarządzanie sprawami miasta to nie tylko przedwyborcze obietnice oraz okazyjne występowanie na uroczystościach. To przede wszystkim codzienna praktyka w zarządzaniu, księgowości, strategii, itd. Działa to podobnie jak duża firma, którą trzeba kierować z rozwagą, a rozwagę osiąga się przez wykształcenie oraz doświadczenie. Różnica polega na tym, że w porównaniu do firmy miasto jest bardziej skrępowane przepisami, jeśli chodzi o podejmowanie szybkich decyzji. Oglądając wystąpienia oraz

czytając materiały większości kandydatów, odniosłam wrażenie, że wielu z w/w cech brakuje kandydatom.

Zastanówmy się czy stać nasze miasto na kadencję przysposobienia się do stanowiska burmistrza?

Nie oceniamy po zamiarach, a po faktycznych czynach. Większość kandydatów może pochwalić się niestety tylko zamiarami. Osobiście bardzo bym sobie życzyła co najmniej dwóch kandydatów z doświadczeniem i rozwagą w kierowaniu miastem. Niestety tak nie jest, stąd moja obawa czy stać nas na kolejne 5 lat szkolenia i eksperymentu w Milanówku? Sytuacja o tyle niebezpieczna, że właśnie się ważą losy całej naszej okolicy, a jest to związane z budową mega lotniska w Baranowie. Dziwnym trafem, większość kandydatów na burmistrza, a nawet radnych omija ten temat z daleka. Ciekawe czemu? Może lepiej nie wchodzić w plany rządowe? Nie podpadać? Nie narazić się? Jeden z kandydatów namasz-

czony przez większość parlamentarną zorganizował w tej sprawie spotkanie, ale w moim odczuciu wypadło to tak, że lepiej by zrobił, omijając ten temat, jak większość jego kolegów z kampanii. Spotkanie nic nie wniosło, wypadło słabo i nagle się skończyło, kiedy zaczęły padać konkretne pytania. W moim skromnym odczuciu, prawda jest taka, że większość kandydatów boi się tego tematu i omija jak może, aby się nie narazić władzy oraz mieszkańcom Milanówka, którzy są świadomi zagrożeń, jakie niesie za sobą budowa CPK. Tak, to niewygodny i śliski temat, dlatego cenię osobiście otwartą postawę, a nie zamiatanie tematu pod dywan.

Sądzę także, że jest to świetny test na „jakość” kandydatów i ich podejście do problemów związanych z miastem. Żyjemy w demokracji nie pozwólmy tego popsuć.

Halina Daszkiewicz

MIASTO MONITOROWANE

Osiółkowi w żłoby dano...

W sąsiednich gminach po dwóch kandydatów na burmistrza, u nas klęska urodzaju. Miasto oddłużone, wróciła zdolność kredytowa, ciżba wali po kasę. Jest w kim wybierać.

Mamy łagodną kampanię dwóch kobiet i kampanię trzech mężczyzn, agresywną, momentami przypominającą walki kogutów.

Mamy kandydata PiS idącego do wyborów jawnie i PiS bis, incognito. U niektórych wiedza na temat samorządu mizerniutka, ale chęć zostania burmistrzem wielka...

Mamy kampanię z przymrużeniem oka w stylu „harcerskie podchody, a kuku, jednak startuję” oraz „kandydata i jego karmazynowe aniołki”, którzy po połączeniu swoich mocy zapewnią miastu czółowy dobrobyt. Mamy bitwę na śmieszne ulotki typu: „i tak wszystkich was pochowam” albo reklamę samoopalacza, którym wysmarowała się oficie trzynastka kandydatów znajdujących się na zdjęciach. Wydrukowano nawet całe gazety wyborcze, które mieszkańcy żartobliwie komentują, pytając co wyborcę obchodzi co robi kandydata szwagra żony wujka brat? Jest pewne, że po wyborach zostanie niesmak obrzydliwej kampanii i całe mnóstwo makulatury.



Partia WdW

W składaniu obietnic bez pokrycia prześcigają się kandydaci na burmistrza płci męskiej, sprawdzając stopień naiwności Milanowian. Jeden gwarantuje, że niebo nad Milanówkiem pozostanie czyste i spokojne, drugi na kolportowanej „mapie potrzeb” zapomniał dodać samochody dla mieszkańców każdego okręgu. Trzeci w swojej ulotce - gazecie roztacza obraz jak to sobie mały Jasio wyobraża wielkie miasto. To już nie jest populizm, to kabotyizm. Proponujemy w przyszłości utworzyć partię WdW – Wszystko dla Wszystkich i bez skrępowania wrzucać w program to, co się komu przysni.

Szczęcia i pomyślności

Wszystkim 69 kandydatom startującym w milanowskich wyborach życzymy powodzenia. Zastanawiamy się jednocześnie, z czego wynika taki pęd do władz samorządowych, stawianie na ilość kandydatów, nie jakość? Odpowiedzią niewątpliwie może być fakt oddłużenia miasta. Poprzedni burmistrz przeprowadzał inwestycje zapożyczając Milanówek po kokardę i zostawiając gminę z długiem ok. 1800 zł na mieszkańca. Aktualna kadencja kończy się z długiem około 800 zł na głowę. Za co obecnej burmistrz, co by nie mówić, należą się podziękowania. Sytuacja zwycięzcy będzie bardzo wygodna.

Tamara Gujska-Szczepeńska



Wydawca: Stowarzyszenie „Bibuła Milanowska”, ul. Krasińskiego 28a, 05-822 Milanówek.
Zespół redakcyjny: redaktor naczelna - Maria Matuszewska,
redaktor wydania - Tamara Gujska - Szczepeńska,
Jarosław Jankowski, Mariusz Matuszewski; projekt, skład i łamanie - S. Sikora-Tyszka
Kontakt: redakcja@bibulamilanowska.pl; strona internetowa: www.bibulamilanowska.pl